**Pełna tabela loterji na str. 5-ej**

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. **Dzisiejszy numer zawiera 6 stron**

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków Sobota 17 Grudnia 1932 — Nr. 350

## P. premjer Prystor mówił w Senacie
# o planach rządu wobec kryzysu
### Potępił przytem samobójczą politykę karteli

**Dziesięciolecie Senatu**

Wczoraj odbyło się otwarcie sesji budżetowej Senatu, które było jednocześnie uroczystem posiedzeniem z okazji 10-lecia istnienia Senatu. Na posiedzenie przybyli senatorowe odziani w odświętne stroje oraz Rząd z premjerem Prystorem na czele. Mownica ozdobiona była flagami o barwach narodowych, pośrodku wisiał Biały Orzeł, a pod nim iluminowana cyfra „X".

Posiedzenie otworzył marszałek Raczkiewicz, który po załatwieniu spraw formalnych wygłosił przemówienie o charakterze historycznym, w którem skreślił dzieje Senatu i jego rolę w historji życia politycznego.

Po krótkiej przerwie zabrał głos premjer Prystor, który wygłosił ekspose o sytuacji gospodarczej.

**Przemówienie p. Premjera**

P. premjer zobrazował sytuację w innych krajach europejskich i omówił próby walki z kryzysem, stwierdzając, że nie dają one dotychczas żadnego rezultatu. Równie krótkie odprężenie psychiczne wywołała konferencja lozańska.

Dotychczas jednak żadne konferencje międzynarodowe nie doprowadziły do niczego, p. premjer jednakże nie wyklucza, że może konferncja ekonomiczna w Londynie doprowadzi do jakiegoś porozumienia.

Na tem tle, mówi p. premjer, Polska nie może być oazą szczęśliwości. Nie stoimy jednakże bezradni u progu 4-go roku kryzysu. „Szanse nasze w porównaniu z innemi krajami nie są gorsze, ale nawet lepsze".

Zkolei p. premjer Prystor przechodzi do omówienia głównych wytycznych planu gospodarczego Rządu. Pozostały one nie zmienione, a są to: równowaga budżetowa i stałość waluty. To daje pewność, że w naszem życiu gospodarczem nie nastąpią żadne niespodzianki.

Do przetrwania kryzysu przyczynia się wydajnie stanowisko społeczeństwa, które nie poddaje się nastrojom, ale zachowało spokój.

Ośrodkiem naszego życia gospodarczego — wywodzi dalej premjer — jest rolnictwo, którego położenie jest katastrofalne. Musi ono dostosować się do nowej zmienionej sytuacji. Powrót do cen z 1928 roku jest niemożliwy. Wobec tego następuje konieczność zmniejszenia stopy życiowej oraz kosztów produkcji.

Rząd konsekwentnie dąży do przeprowadzenia tego planu i dopomożenia w ten sposób rolnictwu. Obniża kredyt długoterminowy, przeprowadza obniżki na kolejach, wydaje cały szereg dekretów, które idą po tej linji.

Jednakże nie tylko rolnictwo, ale i inne gałęzie życia muszą się do nowej sytuacji dostosować. Rozpiętość cen przemysłowych i rolniczych nie da się utrzymać. Polityka cen przemysłu skartelizowanego jest polityką samobójczą. Ceny przemysłowe muszą być zniżone! Rząd ze swej strony obniżył ceny tych wszystkich artykułów, które od niego zależą: a więc monopole, koleje, sztuczne nawozy. Idąc konsekwentnie po linji konieczności dostosowania się do nowo wytworzonych warunków kryzysowych — oświadcza p. premjer — że również ciężary socjal ne muszą ulec potanieniu, gdyż leży to w interesie wzmocnienia wytwórczości.

W zakończeniu p. premjer oświadcza, że Rząd zmierza do ożywienia życia gospodarczego drogą doprowadzenia do równowagi między wsią a miastem, spożyciem — a produkcją, zrównoważeniem cen i tą drogą uda się opanować bezrobocie..

— Wyjścia z kryzysu musimy szukać własnemi siłami i własnemi drogami — kończy p. premjer.

Dyskusję nad przemówieniem p. premjera odłożono do następnego posiedzenia, poczem przystąpiono do porządku dziennego, który obejmował kilka ratyfikacyj umów międzynarodowych.

**W KOMISJI BUDŻETOWEJ**

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budż[illegible] prze[illegible]wadzono obszerną dyskusję n[illegible] budżetem Prezydenta Rzeczypospolitej i Najwyższej Izby Kontroli Pańs[illegible]a.

## GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach pozagiełdowych 8.93 i trzy czwarte, rubel złoty—4.65

### Jutro sąd doraźny
# nad mordercami ś. p. Hołówki
### i uczestnikami napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim

Onegdaj zostało zakończone dochodzenie śledcze przeciwko ujętym sprawcom napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, członkom bojówki U. O. W. (Ukraińskiej Organizacji Wojskowej): Biłasowi, Danyłyszynowi, Żurakowskiemu i Kossakowi.

Akt oskarżenia został im doręczony. Rozprawa sądowa w trybie doraźnym rozpocznie się w dn. 17 b. m.

Tok śledztwa ujawnił przytem, że dwaj z pośród sprawców napadu rabunkowego, mianowicie Wasylij Biłas i Dymitro Danyłyszyn byli mordercami ś. p. Tadeusza Hołówki, zabitego w dn. 29 sierpnia 1931 r. w Truskawcu. Wspólnikiem morderców był również portjer pensjonatu sióstr służebniczek. Aleksy Bunij, aresztowany w swoim czasie i zwolniony dla braku dowodów. Bunij został obecnie powtórnie aresztowany i przebywa w więzieniu śledczem.

Do piątki morderców ś. p. Hołówki brak zatem dwóch osób: wódz piątki zdołał zbiec zagranicę i znajduje się obecnie w Berlinie.

Z pośród napastników na pocztę w Gródku Jagiellońskim dwaj teroryści zostali zabici: Michał Bereziński i Włodzimierz Taryk.

# „Przedświąteczne" rabunki w Hamburgu

BERLIN (ATE). — W środę wieczór komuniści dokonali napadów na sklepy z wędlinami w rozmaitych dzielnicach Hamburga. Napady odbyły się prawie jednocześnie ,co wskazywałoby na to, iż zorganizowane były według zgóry opracowanego planu. Komuniści zrabowali w sklepach szynki i kiełbasy. przeznaczone na święta Bożego Narodzenia. Sprawcy napa-

# Strzały w lokalu związku

ŁÓDŹ (telefon własny).

W dniu wczorajszym zaaresztowany został kierownik Kartelu związków zawodowych Polskich (N. P. R. Prawica) p. Kuchciak. Aresztowanie nastąpiło na skutek tego, że podczas sporu w lokalu związku p. Kuchcik wydobył rewolwer i wraz ze sekretarzem związku, Rzętelskim, zaczął strzelać do dwóch przeciwników. Spór toczył się o zebrane wśród należących do związku 150 zł. przeznaczone dla żony Rybarczyka jednego z oskarżonych w procesie P. P. S. lewicy, a które p Kuchcik chciał zatrzymać dla siebie, jako fundusz dyspozycyjno - reprezentacyjny.

## Góra runęła na miasto

PARYŻ. (A.T.E.). Z Madrytu donoszą: w mieście Alcala de Jucar obsunęło się zbocze góry, które stoczyło się na dachy domów, 11 osób zostało zabitych. i 4odniosło rany.

### Rozprawa przeciw Ciunkiewiczowej
# nie odsłania tajemnicy kradzieży

Onegdaj badano świadków, które zakończyło się zeznaniami p. Zakrzewskiej, przyjaciółki p. Ciunkiewiczowej.

P. Zakrzewska opowiadała o swej znajomości z Ciunkiewiczową, którą poznała w r. 1912 na Litwie. Następnie opowiada szczegółowo o ostatniej podróży i o kradzieży, o której dowiedziała się od bardzo zmieszanej i zdenerwowanej Ciunkewiczowej. W zakończeniu zeznań p. Zakrzewska stwierdza, że pracowała w r. 1921 jako tłumaczka w II Oddziale.

Wczoraj zeznawała druga przyjaciółka Ciunkiewiczowej, Berta Mittelmanowa, lat 38, żona przemysłowca.

P. Mitelmanowa mówiła o swej znajomości z Ciunkiewiczowa, którą poznała przed wojną.

Strony zasypują świadka pytaniami o rzeczy, które widziała u Ciunkiewiczowej. P. Mittelmanowa stwierdza, że widziała kilka futer i pudełko prawdopodobnie z biżuterją. Rzeczy Ciunkiewiczowej mogły się pomieścić w 2 walizkach, gdyż były pognięcione i upchane. P. Mittelmanowa zeznała, że Ciunkiewiczowa przyjechała do Warszawy do narzeczonego, Głowińskiego, przed którym świadek ostrzegał Ciunkiewiczową.

Jeszcze jedna znajoma Ciunkiewiczowej, Marja Majewska, zeznała, że zna od lat 25 i żyła z oskarżoną w Paryżu 3 lata, w czasie których Ciunkiewiczowa szczęśliwie grała na giełdzie.

Obrońca zapytuje:

— Czy świadek wie o wygranej 20 miljonów fr. przez Ciunkiewiczową?

— Nie, nie wiem nic o tem.

Świadek dodaje, że Ciunkiewiczowa odznaczała się dobrem sercem. Nie ceniła jednak majątku. Pewnego dnia przy świadku wysypało się Ciunkiewiczowej około 200 brylancików, które nosiła w kieszeni.

W dalszym ciągu stanęli przed sądem rzeczoznawcy z Warszawy.

P. Petkowicz i Jastrzębski stwierdzają, że walizy były robione z lichej fibry, że wycinanie trwać musiało czas dłuższy. Dokonać tego musiał niefachowiec, a mógł się posługiwać nawet zwykłym nożykiem do manicure, pracując przy otwartych walizkach.

To twierdzenie rzeczoznawców obala obrońca, udowadniając, że przy pierwszem przecięciu można odrzucić całe wieko.

Rzeczoznawca futrzany, Roman Moor, stwierdza, że w walizce z łatwością mogło się pomieścić 12 futer wraz z biżuterją i pieniędzmi.

Znawca ślusarstwa, p. Szkotarski, stwierdza, że wszystkie drzwi hotelowe z łatwością można otworzyć zapomocą podpiłowanego klucza.

Na tem badania świadków i rzeczoznawców sąd zakończył. Obrońca złożył wniosek powołania świadków dodatkowych. Trybunał po naradzie zdecydował wezwać tylko urzędnika z komory celnej Dąbrowskiego na dzień dzisiejszy oraz odczytać zeznania świadków, którzy nie byli przesłuchani.

Odczytane zostały przedewszystkiem zeznania świadków z Paryża, stwierdzające zamożność Ciunkiewiczowej. Jeden ze świadków stwierdza, że paryski dziennik „Matin" pisał o Ciunkiewiczowej nieprzychylnie, ale zaprzestał tego, gdyż został przekupiony przez Ciunkiewiczową sumą 100.000 franków.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

# Obniżenie płac marynarzom
### w porcie gdyńskim

W dniu wczorajszym zlikwidowany został trwający od blisko 6 miesięcy zatarg na tle zawarcia nowej umowy zbiorowej dla marynarzy i robotników portowych w Gdyni. Zgodnie z orzeczeniem arbitra, dyr. B. G. K. Góreckiego, ustalono zasady nowej umowy zbiorowej, która obniża płace w porcie gdyńskim w granicach od 5 do 7%.

# Wilki pożarły człowieka

SIERPC (PAT). — Z Raciąża (pow. sierpecki) donoszą, że w nocy z 14 na 15 grudnia b. r 6 psów wilków z majątku Sierakowo zagryzło na śmierć Mieczysława Dworakowskiego. 27-letniego mieszkańca Raciąża. Zwłoki Dworakowskiego poszarpane zostały nie dopoznania. Ubranie było w strzępach.

# Proces sądowy odsłania szkodliwy spryt przemysłowców drożdżowych

Drożdże...

Gdy się mówi o drożdżach rzadko kto zdaje sobie sprawę, że ten produkt, zużywany przez nasze gosposie w niewielkich ilościach, po parę gramów zaledwie — do ciasta, stanowi złote jabłko dla fabrykantów. Daje kolosalne zyski, bo wyrabiany jest przy minimalnym nakładzie funduszów. Jak wiadomo, wyrabia się drożdże z najtańszego dziś na całym świecie — zboża, kórego kilogram kosztuje grosze, podczas gdy za kilo drożdży płaci się 3 zł. 80 gr.

Nic dziwnego że fabrykanci ucząc się na wyrabianiu drożdży, zorganizowali się w stowarzyszenie wytwórców czyli stworzyli kartel, który broni się wszelkiemi siłami przed... powstawaniem nowych drożdżowni.

Jest to niezwykłe zjawisko, w innych gałęziach przemysłu niespotykane. Nie do pomyślenia jest np. żeby fabrykanci łóżek żelaznych, albo perskiego proszku nie pozwolili nowej osobie na otworzenie warsztatu pracy, dla zatrudnienia ludzi.

A z drożdżami tak jest, bo sprytni fabrykanci potrafili przekonać Ministerstwo Skarbu, że powstawanie nowych drożdżowni jest niepotrzebne, bo oni sami nie mają zawiele pracy.

I Ministerstwo im wierzy. Dlaczego? Bo na wszelkie próby dopuszczenia konkurentów, kartelowcy, wyrażają zgodę podwyższenia podatków, byle tylko nie dopuścić nikogo do drożdży. Zarabiają tyle, że mogą wytrzymać większe ciężary podatkowe.

A kandydaci na fabrykantów drożdży, klną na czem świat stoi, wymyślają różne podejrzenia i... zazdroszczą.

Na takim właśnie tle wyrosła sądzona wczoraj sprawa b. redaktora pisma prorządowego „Głos Prawdy" (dziś nieistniejącego) Stefana Olpińskiego i ziemianina Henryka Przewrockiego.

Drugi był w liczbie 70 kandydatów zabiegających o uzyskanie koncesji Min. Skarbu i szło mu trudno, bo... Ministerstwo żadnych nowych koncesyj nie daje, związane umową z kartelem.

Słysząc o przedsiębiorczym Olpińskim, mającym stosunki w prasie zgłosił się do niego, zrojny w najrozmaitsze plotki, dotyczące przyczyn niezłomnego stanowiska Min. Skarbu i powierzył mu swą bolączkę.

Rezultat? Ława oskarżonych.

Obaj zapaleńcy tak się wzięli ochoczo do dzieła, że zgłosili się do Najwyższej Izby Kontroli Państwa z sensacyjnemi rewelacjami, jakoby wiceminister skarbu p. Starzyński, dlatego odmawia nowych koncesyj na drożdżownie, bo jest w tem zainteresowany, pobiera od kartelu miesięcznie po 20 tysięcy i zdołał już sobie odłożyć w banku okrągły miljon złotych.

Obaj panowie nie przyznali się do winy, twierdząc, że w zupełnie innej postaci przedstawiali sprawę, a mianowicie, opowiadali tylko, że krążą takie domysły, których prawdziwość należy sprawdzić, bo jeśli to są złośliwe plotki, to godzą w cześć p. Starzyńskiego.

Wczoraj sąd grodzki po wyjaśnieniach obu oskarżonych, przesłuchiwał dyrektora N. I. K., wiceministra skarbu, p. Jastrzębskiego, którego ważne zeznania dotyczyły specjalnie układów Min. Skarbu z kartelami drożdży, o niepodwyższaniu ceny drożdży, mimo podwyższenia banderoli o 62 gr. na kilogramie.

Kartelowcy zgodzili się, otrzymując zapewnienie, że Minister stwo w ciągu 5 lat nie wyda nikomu nowej koncesji.

I amatorzy założenia sobie fabryczki muszą odchodzić z kwitkiem, bo tak postanowiła rada ministrów i to jest święte.

Och, jak to niektórzy ludzie pragną się bogacić, a inni robią wszystko, byle do tego nie dopuścić!

Bogacze nie znoszą konkurencji!

## Wyrok na fałszerzy losów loteryjnych

Wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok na fałszerzy losów loteryjnych.

Genjalny fałszerz, Stefan Czarnecki i dwaj główni kolporterzy, Abram Leipcygier oraz Mordka Rapp skazani zostali po trzy lata, Lejbuś Rabinowicz otrzymał dwa lata, a Szmul Szpajrman — 1 rok więzienia.

Uniewinniono tylko jednego Szlamę Chumka.

## Włamanie w Śniadowie

Nieznani nocni złoczyńcy, otworzywszy wytrychem drzwi lokalu Spółdzielczej Kasy Żydowskiej, w Śniadowie, rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali pieniądze w ilości 11443 zł.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że włamania tego dopuściło się trzech podejrzanej konduity osobników, Jan Kossakowski oraz bracia Aleksander i Tomasz Szymańscy. Kossokowski do winy się przyznał i „wsypał" dwóch pozostałych, jakoby ci mieli być jego wspólnikami. Pomimo ,że Szymańscy do winy się nie przyznali, Sąd Okręgowy w Łomży skazał ich po półtora roku więzienia, wymierzając Kossakowskiemu znacznie łagodniejszą karę 8 miesięcy więzienia.

Szymańscy zaapelowali, powołując się na to, że zostali niesłusznie pomówieni przez Kossakowskiego o współudział. Na wniosek obrońcy oskarżonych, adwokata Jerzego Koenigsteina, zbadano aresztanta Laskowskiego, który złożył rewelacyjne zeznanie, że gdy siedział z Kossakowskim w więzieniu w Łomży, przyznał mu się, że wsypał niewinnie Szymańskich, bojąc się wydać rzeczywistych swych towarzyszy, którzy pozostali niewykryci. Inny świadek ustalił alibi oskarżonych.

Po takiem obrocie sprawy prokurator zrzekł się oskarżenia przeciwko Szymańskim i Sąd Apelacyjny oskarżonych uniewinnił.

## Pamiętajmy przy Gwiazdce

Dorocznym zwyczajem urządza Macierz Szkolna w Gdańsku obchody gwiazdkowe dla dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkół i ochronek polskich. Ogółem pozostaje pod opieką Macierzy Szkolnej zgórą 2500 dzieci polskich, rekrutujących się przeważnie ze sfer najuboższych, potrzebujących doraźnej pomocy, niesionej im w postaci sukienek, ubrań, bucików, bielizny i t .d.

Obchody gwiazdkowe na terenie W. M. Gdańska są wielkiemi manifestacjami narodowemi i odbywają się w Gdańsku, na jego przedmieściach, oraz po wioskach, zamieszkałych przez ludność polską, przez cały grudzień. Staraniem Macierzy Szkolnej dostaje każde dziecko polskie książkę polską i nieco słodyczy, a dzieci biedne ubrania, buciki, sukienki i t. d.

Macierz polska w Gdańsku, mimo iż w zupełności zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia w kraju, zorganizowała specjalny Komitet Gwiazdkowy pod protektoratem p. Ministrowej L. Papee, który zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa polskiego o pomoc w postaci darów w naturze względnie w gotowce. Najmniejszy, groszowy nawet datek, przyczyni się do utrwalenia ducha narodowego i wzmocnienia naszej pozycji na tej tak ważnej placówce polskiej.

Datki w naturze należy kierować pod adresem: Gdańsk, Macierz Szkolna, Am Olivaertor 2/4, zaś datki w gotówce na PKO 170.040 z wyszczególnieniem „gwiazdka", oraz do Administracji naszego pisma.

Ze względu na to, że obchody gwiazdkowe rozpoczynają się już w początku grudnia, prosimy o szybką pomoc.

## Praktyczna panna

### Nowa miotła dobrze miecie

S. F.). Z każdej rzeczy można wyciągnąć jakąś korzyść.

Z tego założenia wychodzi panna Karola Zonda, służąca do wszystkiego u doktorstwa K.

P. Karola jest osóbką bardzo przystojną i zgrabną i cieszy się dużem powodzeniem u płci brzydkiej.

Nic więc dziwnego, że pewnego razu, idąc ulicą, wpadła w oko panu Stanisławowi Banasiukowi, która po godzinie znajomości wyznał jej miłość i jeszcze tego samego wieczora szczęśliwy i dumny siedział w kuchni na pace od węgla.

P. Karola zajęta smażeniem ryby na kolację, słuchała wyznań miłosnych i w pewnej chwili spytała słodko:

— Panie Stanisław, czy pan coś może dla mnie zrobić?

— Śliczności moje! — złapał się za serce p. B. — W ogień dla ciebie skoczę!

— No to skocz pan na podwórko z tem kubełkiem i wyrzuć pan śmiecie do śmietnika. Tyle mam roboty, że sama nie dam rady.

P. B. spochmurniał, ale nie wypadało się zaraz pierwszego dnia kobiecie sprzeciwiać.

Kiedy wrócił z próżnym kubełkiem, p. Karola jeszcze słodszym głosem poprosiła, żeby przyniósł węgiel z piwnicy, potem posłała go po papierosy dla pana...

Tego wieczora p. Stanisław wyszedł z kuchni zmęczony, jak po ciężkim dniu pracy.

Przez 3 dni z rzędu pracował ciężko. Szorował podłogę, mył okna, wybielił kuchnię, a p. Karola tylko wzdychała ciężko.

— Samabym zrobiła. Ale tak mnie serce kłuje, że chybabym przy tej robocie umarła.

— Z pare dni pocierpie — pocieszał się p. B. — Ale jak swojego dopne, to wezme krótko dziewczyne za pysk i skończy sie charówka.

P. Karola jednak była przewidująca. Wiedziała z doświadczenia, że tylko „nowa miotła dobrze miecie". I oto gdy po 5 dniach p. Stanisław przyszedł do p. Karoli zetknął się w drzwiach z jakimś nieznanym mu, elegancko ubranym młodzieńcem, który niósł właśnie kubełek pełen śmieci.

Serce p. Stanisława zamarło z bólu.

— Jak pan — zwrócił się zjadliwie do swego rywala — śmiecie wyrzucisz, to wracaj pan podłogie szorować. Moja narzeczona Karola dla mnie porządki robi, bo wie, że u mnie grunt czystość.

Czerwony jak burak następca p. Stanisława, zmieszał się mocno. Ale po chwili na tyle oprzytomniał, że wyrżnął p. Banaszuka hańbiącym kubełkiem w łeb z taką siłą, że p. B. zemdlał.

P. Zygmunt Rocha, tak się bowiem zwał, rywal p. Stanisława został za ten cios skazany przez Sąd Grodzki na tydzień aresztu.

## Jego Królewska mość

### Mocarz Radjo

(—) Gdy przed kilkunastu laty Jego Królewska Mość król Radjo I wstąpił na tron, państwo jego było niewielkie, a liczba poddanych nieznaczna. Dziś cyfry te wzrosły rekordowo. Ministrowie Jego Królewskiej Mości — Międzynarodowy Związek Stacji Radjowej — przeprowadził ostatnio spis ludności — właścicieli radjo-odbiorników na całym świecie.

Jak się dowiadujemy z tego spisu, przed 12-tu laty, t. j. wkońcu 1920 roku na całym świecie było zaledwie kilka tysięcy radjoodbiorników, a już w roku ub. naród radjowy wzrósł do liczby 138 miljonów radjosłuchaczy, właścicieli ok. 35 miljonów radjoaparatów.

W ciągu tych kilkunastu lat praca w państwie króla Radja wre bezustanku. Dwór przyboczny J. K. Mości, t. j. ludzie zatrudnieni przy stacjach radjowych, liczy 30 tysięcy osób. Radjo pochłania rok rocznie ok. półtora miljarda kilowat godzin prądu elektrycznego. W ciągu jednego roku (1930) stacje nadawcze przeznaczyły pół miljona godzin, czyli ok. 50 tysięcy dni pracy na nadanie odczytów, wykładów naukowych, wiadomości meteorologicznych i t. p.

Minister skarbu króla Radjo posiada olbrzymi budżet: w roku ub. koszta wykonania programów radjowych wyniosły (po przeliczeniu na naszą walutę) półtora miljarda złotych.

Przemysł radjowy zatrudniał ogółem na całym świecie blisko pół miljona robotników.

A rok bieżący, według tymczasowych obliczeń, w znacznym stopniu pomnożył wszystkie wyżej podane cyfry.

## Co się dzieje?

Co się dzieje w tej Germanji,
Moi drodzy i kochani?
Ciągle nowy jakiś rząd!
Coś nowego się szykuje,
Już von Papen ustępuje,
Jakiż, jakiż wniosek stąd!

Czy po miłym tym Papenku
Tata Hitler z berłem w ręku
Będzie rządził w Niemczech sam?
Czy posłuszny, jak ta trusia,
Niemiec wróci do Wilusia
I poprosi: „Panuj nam!"

Czy słodziutki jak cukierek
Znów na tron wlezie kajzerek
I Krupowi powie :„Rób
Wiele armat, drogi Krupku,
Chcę, by była trupów kupka,
By z Europy stał się trup!"

Niewiadomo, co to będzie,
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Może zawieść każdy sąd!
Co się dzieje w tej Germanji,
Moi drodzy i kochani,
Ciągle jakiś nowy rząd!

Jan Dembosz.

### TRZECI ROK PRACY NAD UŚWIADOMIENIEM KOBIETY I WALKI O JEJ PRAWA

rozpoczynają już „Wiadomości Kobiece". Czytajcie i rozpowszechniajcie najpopularniejszy i najtańszy tygodnik kobiecy w Polsce. Wychodzi co niedziela. Kosztuje tylko 15 groszy wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz Domowy".

## Wesoły Kącik

### UCZCIWY CZŁOWIEK



Komu jak komu, ale Szpilmanowi każdy chętnie pożyczy. Bo wszyscy wiedzą, że jak Szpilman da słowo honoru, że zwróci — to święte.

Szpilman idzie ulicą i spotyka znajomego kupca.

— Panie Zelman — mówi — pożycz mi pan do jutra 915 złotych. Pod słowem honoru jutro zwrócę.

— 915 złotych? Poco panu?

— Mam honorowy dług. Muszę dziś płacić.

— Pan ma długi? Pan? Jedyny człowiek w mieście, który jest znany z tego, że płaci co do minuty?

— Pomimo to mam dług. 915 złotych...

— Skąd?

— Widzi pan, pól roku temu potrzebowałem nagwałt pięć złotych. Pożyczyłem więc od przyjaciela pod słowem honoru na jeden dzień.

Ale nazajutrz też byłem bez grosza, a musiałem przecież oddać dług. Poszedłem więc do innego przyjaciela i pożyczyłem do jutra 10 złotych.

— Dlaczego dziesięć? Przecież pan potrzebował tylko pięć?

— Pięć potrzebowałem, żeby oddać. Ale żyć przecież też potrzebowałem.

— Aha!

— Nazajutrz już musiałem pożyczyć 15 złotych. 10 żeby oddać, a 5 na utrzymanie... Następnego dnia 20, potem 25... I tak dalej... Wczoraj już pożyczyłem 910 złotych, a dziś potrzebuje, żeby oddać, 915.

— I pan z tego żyje?

— Co znaczy żyje? Mam z tego pięć złotych dziennie. Ale czy innie się nie należy za to latanie, za to szukanie po całych dniach od kogo pożyczyć? Przecież ja szukam nie dla siebie! Ja szukam, żeby oddać.

— I zawsze pan znajduje?

— Zawsze! Zrozum pan, ja pożyczam tylko na 24 godziny, zwracam co do minuty, to jak można do takiego człowieka nie mieć zaufania? I dlaczego takiemu człowiekowi nie zrobić grzeczności?

— I jak pan długo ma zamiar pożyczać? To się nigdy nie skończy?

— Kto to panu powiedział? Skończy się na pewno... Przecież ja kiedyś umrę.

Napoleon Sądek

# Zapomniana kartka z życia dyktatora

(—) Prasa paryska przytacza sensacyjny wywiad ze znaną rosyjską działaczką społeczną Bałabanową. Jest to dziś zgrzybiała staruszka, która wskutek nieporozumień z rządami Stalina musiała opuścić Rosję i przebywa obecnie na emigracji. Bałabanowa była ongiś protektorką ówczesnych młodych działaczy socjalistycznych Lenina i... Mussoliniego.

Oto jedno z jej wspomnień z przed 27 laty:

— Było to w Lozannie w 1905 roku — opowiada Bałabanowa. — Pewnego wieczora w towarzystwie emigrantów włoskich poznałam jakiegoś bardzo skromnie ubranego, wynędzniałego młodzieńca. Twarz miał schorowaną, opuchnięte powieki, zaczerwienione oczy. Wdałam się z nim w rozmowę.

— Towarzyszu, mówiono mi, że szukasz roboty. Zdaje się, że mogłabym pomóc ci?

— Mnie już nikt nie pomoże — odpowiedział. — Jestem tak roz goryczony! Uważam, że na tym świecie już nic nie mam i nie będę miał do roboty...

— A jednak postaram ci się pomóc, towarzyszu.

— Nie... Życie mnie więcej nie interesuje. Postawiłem na nim krzyżyk.

— Niesłusznie. Może jednak masz jakieś projekty, plany? Mo że wiesz o jakiejś pracy, czy posadzie?

Młodzieniec zawahał się...

— Pewien wydawca zaproponował mi 50 franków za przetłumaczenie broszurki niemieckiej, ja jednak, niestety, nie znam tego języka...

— Nic nie szkodzi. Ja znam i chętnie ci dopomogę.

— Nie wiem poprostu jak dziękować...

— Nie warto! Proszę mi podać swoje imię, swój adres, jutro spotkamy się i zabierzemy się odrazu do roboty.

Młody człowiek podniósł zbiedzone, wygłodniałe oblicze.

— Nazywam się Benito Mussolini.

...Dziś jest wszechwładnym dyktatorem Włoch...

# Grobowce z przed 4.500 lat

*(X).* Mała miejscowość Narty (pow. gostyniński) stała się ostatnio głośną, dzięki sensacyjnemu odkryciu, dokonanemu na polach, należących do niejakiego Juljusza Małkowskiego. W czasie kopania gruntu odkryto wielki grobowiec przedhistoryczny, zbudowany z potężnych głazów.

Wewnątrz grobowca znajdowało się kilka szkieletów, leżących na boku grobowca, w skur czonej postawie. Obok znaleziono siekierę, piękne urny i naczynia, w których jak ustalono, składano pokarm dla zmarłych w czasie pośmiertnej wędrówki.

Według pewnych informacyj grobowiec pochodzi z okresu 2500 lat przed Chrystusem. Na miejsce przybyli wybitni archeolodzy, którzy przeprowadzą badania.

# Poszukuje się świadka
## który umarł przed 111 laty

(—) Przed 111 laty w jednem z miast angielskich zmarł bogaty kupiec, właściciel wielkich fabryk i przedsiębiorstwa sprzedaży cennych futer.

Wiljam Feller, tak bowiem brzmiało jego nazwisko, po śmierci swej zostawił znaczne majątki w gotówce i nieruchomościach, które wobec braku prawnych spadkobierców, objęło państwo.

Jak więc wspomnieliśmy od chwili jego zgonu minęło 111 lat, gdy oto przed sądem w Anglji zjawił się potomek Fellera, jako prawny spadkobierca. Wystąpił on z żądaniem przyznania mu spadku, wykazując się wszystkiemi odpowiedniemi dokumentami.

Powiedzieliśmy wszystkiemi, lecz jest tu pewna nieścisłość: brakło dowodu śmierci Wiliama Fellera. Spadkobierca przypuszczał, że w 111 lat po śmierci taki dowód będzie niepotrzebny, jednakże sucha litera prawa domagała się dokumentu i bez niego spadek nie mógł być przyznany spadkobiercy.

I oto nieszczęsny praprawnuk Wiliama Fellera rozpoczął poszukiwania w urzędach gminnych, w parafji, księgach ludności, lecz bezskutecznie. Feller-spadkobierca zwrócił się już do 350 urzędów i wszędzie spotykała go odpowiedź odmowna: Feller-spadkodawca zmarł bez świadectwa.

Wreszcie zrozpaczony wskutek bezowocnych poszukiwań odwołał się do pomocy gazet i podał ogłoszenie, ofiarowując znaczną kwotę za świadectwo śmierci, lub też... świadkowi śmierci z przed 111 lat.

W ten sposób historja Fellerów przedostała się do wiadomości publicznej, budząc w całej Anglji powszechną sensację i temat do ironicznych uwag o biurokratycznych prawach, stojących w zupełnej sprzeczności z prawami życia.

# Włamanie biskupa do kościoła
## Echa zajścia na tle walki ludzi białych z murzynami

*(X).* W tych dniach opiekunowie kościoła protestanckiego „Wszystkich Świętych" w Nowym Jorku, na specjalnie odbytem zebraniu postanowili zamknąć kościół.

Decyzja ta spowodowana za stała faktem, że miejscowy pastor chciał w równej mierze obsługiwać zarówno białych jak i murzynów. Powstało larum, biali zapowiedzieli, że nie dopuszczą do takiego „skandalu", gdyż chcą mieć pierwszeństwo w... niebie. W rezultacie kościół został zamknięty. Postanowiono decyzję powyższą utrzymać tak długo, dopóki pastor nie usunie murzynów z parafji.

Gdy wieść ta dotarła do bisku pa Manninga, przybył on na miejsce i poleciwszy rozbić zamki na drzwiach kościoła, wszedł do wnętrza, a za nim przybyli na nabożeństwo murzyni. Również przybył pastor, który w obecności biskupa odprawił nabożeństwo.

## RADJO

12,10 Płyty. 15,35 Lekcja języka angielskiego. 15,50 Płyty. 16,25 „Przegląd wydawnictw". 17,00 Koncert kompozytorski. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 19,30 Feljeton „Ludzie są dobrzy". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie feljeton literacki „Życie literackie". 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna

**Kupon**

**Bezpłatna pomoc prawna**

**bezrobotnych może być usunięta tylko ofiarnością społeczeństwa**



NOWELA.

# Fatalny strzał

Panna Kazia odwróciła się jeszcze od progu, aby przesłać pozdrowienie blademu młodzieńcowi, który pozostawał w lecznicy. Po wyjściu na ulicę skinęła na taksówkę. Jadąc do domu, rozmyślała:

— A więc nasze zaręczyny są postanowione! — powiedziała prawie głośno. — Wkrótce będę już żoną Jerzego.

Powtarzała to sobie, lecz nie czuła szczególnego wzruszenia.

— Nie mogę się już teraz cofnąć — myślała dalej. — Przecież przeze mnie chciał popełnić samobójstwo! Czy on mnie aż tak kocha? Sama nie wiem... Biedny chłopak, ale po tem co zaszło...

Widziała znów przed sobą jego bladą twarz, spowitą w bandaże. Przez cały miesiąc przychodziła codziennie do lecznicy, gdyż w gorączce przywoływał ją bezustannie.

A jednak to był naprawdę dowód jego miłości.

Pomagała mu chodzić, gdy zaczął podnosić się z łóżka. Stawał się dla niej dzieckiem, wymagającem opieki i poświęcenia.

Czemu jednak dzisiaj czuła w sobie taką obojętność? To na pewno chwila, która minie, znużenie nadmiarem przeżytych wrażeń. Jutro znowu będzie wszystko postaremu.

Wchodziła zwolna na schody. Drzwi otworzyła jej matka.

— Jerzy wychodzi jutro z kliniki — oświadczyła wchodząc. — Wkońcu tygodnia będzie tutaj, aby poprosić o moją rękę.

— Dam mu oczywiście przychylną odpowiedź, — rzekła matka bez zbytniego entuzjazmu. — Jeżeli młody człowiek strzela sobie w łeb...

— Wiesz, mamo, on jest w gruncie rzeczy bardzo spokojny i zrównoważony. Gdybyś widziała, jak on na mnie patrzy! Ten naprawdę mnie kocha!

— Ale i inni kochali cię także, moje dziecko.

I przypominając sobie coś, dodała:

— Wiesz, kogo spotkałam dzisiaj, wychodząc ze sklepu? Wirskiego, twojego dawnego wielbiciela. Szedł taki smutny, przybity! Gdy mnie zobaczył zaczerwienił się aż po uszy. Ten także cię kochał.

Młoda dziewczyna wybuchnęła śmiechem:

— No, mamo, Julek nie odbierze sobie chyba życia! Tobym miała kłopot dopiero!

— Pytał mnie, co się z tobą dzieje. Widać, że nie pocieszył się dotychczas — westchnęła matka.

•

Kazia, wieczorem, sama w swoim pokoju, zatonęła w myślach. Opowiadanie matki wzburzyło ją. Przed oczyma jej stanęła postać Julka, czarującego chłopca, którego znała od dzieciństwa i kochała. Życie ich ułożyłoby się szczęśliwie, gdyby nie Jerzy, który opanował ją swoją gwałtowną, niecierpliwą, tragiczną namiętnością. Kto wie, coby się stało, gdyby kula skierowała się trochę inaczej... W jej uszach zabrzmiał znowu aksamitny nieco stłumiony głos Julka... To on był właściwie człowiekiem, którego powinna była poślubić.

Wysunęła szufladkę i wyjęła z niej pakiecik listów. Ileż w nich było tkliwości, ile oddania! Nie przypomina w niczem krótkich, kategorycznych bilecików Jerzego. Oczy jej zwilgotniały.

— Kaziu, późno już, czas spać, — usłyszała głos matki.

Podniosła się z westchnieniem i zasunęła szufladkę. Czuła budzący się w niej bunt. To była przemoc nad nią. Jerzy swym wystrzałem chciał ją związać, skuć ze sobą na zawsze. Była przecież wolną, miała prawo wyboru.

•

— Kaziu, list do ciebie!

Kartka papieru drżała w rękach młodej dziewczyny. Przebiegła list oczyma, lecz po chwili czytała głośno:

„Kaziu, długo myślałem nad naszą sytuacją. Mam wrażenie, że oboje idziemy błędną drogą. Spojrzałem wgłąb mej duszy i nie widzę w niej już dawnego płomienia. Twoje wspomnienie nie budzi już we mnie przenikającego dreszczu, twoja obecność nie wzrusza mnie już. Zbyt wiele smutnych spraw związało się dla mnie z twoją osobą. Obawiam się, że kula, która miała mnie zabić, zabiła moją miłość. Lepiej byłoby dla mnie, abym zapomniał o tej bolesnej przeszłości. Nie chcę cię wiązać ze sobą, ja jestem już dziś inny, niż dawniej. Czas jeszcze zastanowić się. Wiem, że pomiędzy tobą a Juljanem Wirskim był jakiś węzeł, który ja przerwałem. Sądzę, że Juljan odpowiada ci o wiele bardziej, niż ja. Co do mnie, to odwiedziła mnie w klinice dawna towarzyszka mego dzieciństwa. Czuję, że obecność jej, spojrzenie jej jasnych oczu, dają mi spokój, którego tak łaknę..."

— Cóż, czy to nie wybawienie dla ciebie? — spytała matka, gdy Kazia skończyła czytanie listu.

— Wybawienie? Żartujesz chyba, mamo? Strzelać się o jedną, aby poślubić inną? O, nie, miła przyjaciółko z lat dziecinnych! Ten człowiek należy do mnie, dosyć drogo za niego zapłaciłam! Nienawidzę go teraz, ale go nie wypuszczę! Zobaczymy, która z nas zwycięży!

Była w niej teraz tylko wściekłość i nienawiść. Jedna myśl ożywiała ją, kierowała jej wolą: musiała poślubić człowieka, którego nie kochała, lecz którego związał nierozerwalnie z jej losem fatum, tragiczny wystrzał.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Nawet, gdybym był ciekawy, i takbym się od ciebie wiele nie dowiedział. Jeżeli cię Dick już puścił w trąbę, to przecież nie będzie przed tobą wyśpiewywał swoich tajemnic — rzekł Calcraft.

Berta wzruszyła ramionami. Rzekła z błyskiem w oczach:

— Do niektórej, grubszej roboty, potrzebne są chłopaki z ferajny do pomocy. A przecież cała ferajna Dicka zawsze leciała na mnie, jak kot na szperkę...

— Jak to mam zrozumieć?

— Jak chcesz, rybi ogonie! — odgryzła się Berta hardo. — Już czuję, świński ryju, że próbujesz, czy nie będę kapowała. Nie licz na to. Choć jestem pod gazem, pary z ust nie puszczę...

— A ty się znów nie stawiaj tłomoku, bo mnie Lundie obchodzi tyle, co zeszłoroczny śnieg. Poco mi twoje kapowanie? Poco mi twój cały Dick z jego ferajną? Bez nich robię i idzie mi galanto... Patrz, zasmarkana, ile tu forsy — zawołał i wyciągnął z kieszeni kupę banknotów.

Widząc, jak wyszczerzyła oczy, dodał:

— Ja nie uznaję żadnej sitwy. Sam robię, nikogo o zdanie nie pytam, nie mam ferajny, nie mam kochanki. Jedno i drugie djabła warte, bo tylko na to czyha, aby człowieka zniszczyć... A inna rzecz, że z Dickiem mam na pieńku...

— Ty? A co ci zrobił?

Burn szepnął jej do ucha:

— Zdmuchnął mi tę robotę z przed nosa...

Berta drgnęła. Udawała, że nic nie rozumie. Zapytała:

— Jaką robotę?

— Ano tę kasetkę z klejnotami amerykańskiemi.

Berta pytała, wciąż jeszcze nieufna:

— Kto ci powiedział, że Lundie to robi?

— Byłem na dworcu w południe. Widziałem tam Dicka.

— Łżesz!

— To ci powiem więcej. Siedział za szofera przy maszynie Nr. 4513.

Berta umilkła. Zrozumiała, że dalsze kłamstwo będzie już bezowocne. Calcraff widocznie już wszystko wiedział.

Wpiła oczy badawczo w detektywa i rzekła:

— Mój drogi, nie kręć mi tu wiele, tylko mów odrazu prosto z mostu, o co ci wogóle chodzi.

— O nic. Tak tylko sobie myślę, że dziesięć miljonów to przyjemna sumka i tej dziewce, co ci Dicka buchnęła, będzie się teraz dobrze działo, a ty będziesz się tylko oblizywała po straconych korzyściach...

Berta mocniej ścisnęła nóż w garści. A potem... cisnęła go pod stół, aby się oprzeć zbyt już silnej pokusie.

Rzekła:

— Zresztą, niewiadomo, czy Dick już ma kasetkę.

— Ponieważ ja jej nie mam, więc Dick ma ją z pewnością.

— Tak, to możliwe. Niema, jak Dick. On zawsze zrobi wszystko, co zechce. A jednak coś nie musi być w porządku, bo byłby tu. Dlatego właśnie mówię, że musiał wpaść...

— Miał tu być z pewnością?

— No tak.

— A poco?

Berta zawahała się chwilę. Wreszcie, jakby się na coś zdecydowała, rzekła:

— Czuję, że chciałbyś mu świsnąć kasetkę?

— Może...

— A gdybym ci dopomogła, będzie do połowy?

— Ho, ho... Patrzcie ją, jaka spryciarka. Księżna pani potrzebuje nagwałt pięciu miljonów? Nie, dzierlatko, nie bądź mi zanadto przemysłowa! Już ja sobie sam dam radę. Bez ciebie.

— A ile dajesz?

— To zależy. Wiesz, gdzie kasetka?

— Nie. Dick zniknął od rana. Nikt nie wie, gdzie jest.

— Więc niby za co ci mam płacić? Co mi możesz powiedzieć?

— Kto był w ferajnie.

— A ilu ich było?

— Czterech.

— Poczekaj — rzekł, — naradzę się z moim kamratem.

Zwrócił się do Mieczysława, mówiąc z nim po francusku:

— Mówił mi pan, że pan ma jednak trochę pieniędzy. Ile tego będzie?

— Pięćdziesiąt tysięcy.

— Dałby mi pan je dla sprawy?

— Proszę bardzo.

Calcraff wziął Bertę za rękę i gładząc ją czule, rzekł:

— Po dwieście pięćdziesiąt funtów za twarz, starczy?

Berta ironicznie potrząsnęła głową, wychyliła duszkiem kieliszek dżynu, poczem szepnęła:

— Albo dasz mi podwójnie za chłopa, albo ani mru-mru...

— Dobrze, daję pięćset.

Calcraff wsunął jej nieznacznie pięćdziesiąt funtów do ręki pod stołem, aby nikt nie widział.

Zerknęła na pieniądze, poczem rzekła:

— Więc słuchaj. Najpierw jest Vilmot...

— Ten, co trochę utyka na lewą nogę?

— Tak.

— Dobrze. Znam. Dalej:

— Jefferson...

— „Łysa góra"?

— Tak.

— Dobrze. Dalej.

— Carthy.

— „Bokser" czy jego brat?

— „Bokser".

— A czwarty?

— Lestrade.

— Dobra jest. Znam całą czwórkę. Ale niewiele mi powiedziałaś nowego. Widziałem ich wszystkich dziś na dworcu...

— Łżesz, jak pies!

— Siedzieli za szoferów taksówkowych przed dworcem. Może nie?

— Siedzieli, siedzieli... — odparła osłupiała Berta.

— Nie bój się, przyrzeczone dwa tysiące funtów jednak dostaniesz, jeżeli do tych, zupełnie dla mnie nieciekawych i dawno mi wiadomych rzeczy dodasz jeszcze parę... Przedewszystkiem: gdzie są teraz?

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Śladami Anieli

Gdy Oczeretowicz zjawił się w redakcji, otoczyła go w jednej chwili gromada kolegów, wypytując natarczywie:

— Co za sensacja?

— Gdzie jest Aniela?

— A więc słuchajcie! Przypadło mi w udziale do spenetrowania kilka luksusowych dancingów. Rozumie się, że nie mogłem iść do lokalów rozrywkowych, jako wywiadowca redakcyjny, lecz dla dobra sprawy musiałem odegrać rolę gościa, frajera, którego nabija się w butelkę. Aby z tej roli dobrze się wywiązać, zaopatrzyłem się w dobrodziejstwa naszej kasy administracyjnej u uroczej panny Kazi.

— Mów krótko, żeś wziął zaliczkę!

— Oczywiście! Gdy poczułem pieniadze w kieszeni, odrazu mi się lżej na sercu zrobiło. Nabiłem się w smoking i taksówką zajechałem przed pierwszy dancing na ul. Moniuszki, już jako wytworny birbant.

— Nikt cię nie posądza, że nie masz w tej dziedzinie doświadczenia! — roześmiał się Napoleon Sądek.

— To do rzeczy nie należy!

— Co dalej?

— Na sali dancingowej odrazu utonąłem w morzu wytwornej konfekcji meskiej i damskiej. Odurzył mnie zapach perfum, widok pięknych ciał kobiecych. Mówiąc o damach z modnych dancingów warszawskich, można bardziej rzeczowe snuć uwagi na temat ciał kobiecych, niż ich toalet. W każdym razie ciała więcej widać, niż stroju. Panowie w czerni, tylko lśnią niepokalaną białością koszul. Orkiestra grała tanga, jak marzenia. Na sali pełno, że ledwo przecisnąć się mogłem. Gwar, śmiechy, dzwonią szkła, baterje butelek ciągle ognia dają. Zabawa w pełnym biegu, więc wre, jak w ulu.

Przeciskam się wśród stolików i rozglądam się bacznie po sali. Szukam wśród dzieł sztuki fryzjerskiej, czyli wśród czupryn niewieścich, główek fortancerek. Coprawda trudno z legjona wytwornych dam (wszystkie są wytworne i wszystkie są damy!) odszukać na oko fortancerkę, ale od czego jest intuicja dziennikarza?

— Intuicja i rutyna... — bąknął Jan Kryński.

— Policzyłem w pamięci, że na sali z „gośćmi" jest kilkanaście fortancerek. Namyślałem się, jak dotrzeć do tych pań, by zamienić z niemi po kilka zdań, gdy zabrzmiał mi głos nad uchem:

— Jak się masz? Sam jesteś?

To mój dobry przyjaciel, birbant najczystszej wody, nałogowy bywalec dancingowy, przemówił do mnie. Chuchnął. Wiedziałem, że już wiele „trupów" czyli wypitych butelek ma poza sobą.

— Jestem sam, a ty?

— Z nieba mi spadłeś, bo moje towarzystwo już się „wykończyło" i pić dalej nie może.

— I tobie już wiele nie braknie...

— Zmieści się, zmieści! Siadaj więc do naszego stolika — i pociągnął mnie za sobą.

Przy stoliku siedziało kilka pań (szczęście mi sprzyja! fortancerki!) i kilku panów już poza dobrą datą. Co było dalej, domyślacie się.

— Najprzód wódeczka... — zanucił Górka.

— Właśnie, że początek został zmieniony! Mój przyjaciel klasnął w dłonie i z miejsca zadysponował:

— Szampan!

— Słucham pana hrabiego — w pokłonie przyjął dyspozycje wyfraczony kelner. Wnet strzelił korek i zapienił się w szklankach perlisty napój.

— Zaczęła się więc pijatyka?

— Coś w tym rodzaju. Po pierwszej rundzie kieliszków, zaprosiłem do tańca jedną z pań. Tańcząc, zapytałem

— Czy nie ma pani koleżanki imieniem Aniela?

— Nie. Ale dlaczego pan pyta o to?

— Interesuję się osobą imieniem Aniela.

— Może Sławowska?

— Zna pani ją?

— Nie. Lecz przecież to jedna z najpopularniejszych postaci w Warszawie!

— Dlaczego?

— Przez pańską gazetę! Czytamy z zainteresowaniem o losach Anieli i bardzo pragniemy, by ona się znalazła. Gdy wyczytałyśmy, że ona może znajdować się na dancingu same zaczęłyśmy szukać. Na naszym dancingu jej niema, ani jej nie było. Natomiast dowiedziałam się od jednej koleżanki, która pracuje gdzieindziej, że słyszała coś o poszukiwanej Anieli, nawet ma jakieś papiery, które odnoszą się do niej.

— Gdzie jest ona? Jak się nazywa?

— W dancingu na Mazowieckiej. Ma na imię Lucyna.

— Chodźmy do niej.

— Nie mogę. Muszę na „służbie" pozostać do piątej rano.

— Z serca pani dziękuję! Pojadę tam natychmiast.

Pożegnałem towarzystwo i pognałem na Mazowiecką.

— Gdzie jest panna Lucyna?

— Na górze, na sali dancingowej.

Biegnę na górę. Szczęście mi sprzyja. Panna Lucyna jest sama. Przedstawiam się jej. Krótko referuję sprawę i pytam:

— Co pani wie o Anieli Sławowskiej?

— Czy to jest Sławowska, nie jestem pewna. Wszystko przemawia za tem, że to ona.

— Gdzie jest?

— Nie wiem. Właśnie to jest straszne, że ślad po niej zaginął.

— Co się stało?

— Pewnego wieczoru gospodarz przedstawił nam nową koleżankę. Wyglądała na królewnę, taka była urodziwa. Blondynka. Śliczna. A figura, palce lizać!

— To ona! — krzyknąłem. — Co dalej?

— Odrazu chmara gości do niej się zbiegła, jak do miodu. Powodzenie murowane, pomyślałam sobie. Zastanowił mnie tylko dziwny smutek, który czaił się w jej oczach.

— No, i co?

— Piła nazabój! Dobrze po północy, chwiejąc się na nogach, przeszła z jednym panem do gabinetu. Nie minęło 15 minut, a wybiegła jak warjatka, z szatni porwała okrycie i, zanim zorjentowaliśmy się, opuściła lokal.

Zaintrygowana tym wypadkiem, zapukałam do gabinetu. Weszłam. Ów pan siedział jeszcze i trzymał dłoń na policzku.

— Co się stało? — pytam. Nie odpowiedział. Zauważyłam, że na stole leży jej torebka, więc wzięłam ją. W domu przejrzałam zawartość torebki, lecz żadnego dowodu, ani adresu nie znalazłam. W torebce znajdowała się jedynie chusteczka, puderniczka i kilkanaście kartek, zapisanych pismem kobiecem.

— Gdzie jest ta torebka?

— Mam ją w domu.

Nazajutrz wiec zgłosiłem się do p. Lucyny, która mi wręczyła tajemnicze kartki. Te kartki, to moja sensacja! Powiedzą one nam wiele o Anieli.

×

Jutro zapoznamy Czytelników z ich treścią.

# PEŁNA TABELA

## 26-ej Państwowej Loterji Klasowej

### I-szy dzień ciągnienia

## Główne wygrane

20.000 zł. na nr. 141129.
15.000 zł. na nr. 100671.
5.000 zł. na n-ry: 3828 24084 137456
2.000 zł. na n-ry: 75486 97897
1.000 zł. na n-ry: 117604 134908
500 zł. na n-ry: 15312 64004 103934 112405 117107
400 zł. na n-ry: 6387 58254 58280 89442 91506 100011 116179 134608.
250 zł. na n-ry: 3246 15908 43611 57484 57830 61053 68908 75234 93536 95097 96752 96992 99697 119330 145624
200 zł. na n-ry: 1537 14774 23037 24175 24683 25580 43747 55388 81857 83033 88098 92130 96974 98610 103922 106658 106394 109717 113525 117989 126093 129004 130684 132948 134857 135981.

Premjowane (powtórnie) wygrały: 1469 1756 6190 6231 8176 11410 22689 39481 46939 50905 50919 52323 57484 57746 66591 68460 68687 73328 74438 76019 85903 86306 86343 87837 89783 101643 109528 110742 112774 124791 130618 134254 139419 139932.

## Stawki

21 55 154 66 317 20 34 585 601 965 1017 110 60 289 302 57 82 611 716 33 1980 98 2518 3213 569 712 49 853 4016 86 162 226 58 365 69 429 46 904 4946 7593 743 920 75 9093 298 528 9644 734 879.

10380 902 43 68 69 11162 285 514 11577 783 850 903 61 12202 361 544 12899 962 13071 93 148 67 216 359 13843 914 92 14090 99 122 552 15294 15333 52 412 50 584 16213 478 643 16927 17119 358 90 425 600 12 717 18153 200 88 94 384 429 554 603 63 68 18859 19018 153 220 433 19861

20122 67 221 91 378 520 638 858 21195 238 28242 685 890 914 22 22090 22354 479 602 45 806 16 924 23193 23235 325 439 511 82 910 21 24008 24329 32 439 48 517 614 74 704 875 24961 78 25264 83 85 342 45 69 409 25756 26018 24 221 333 97 27059 76 27122 240 323 406 39 524 37 626 82 27735 854 28211 658 740 29080 103 06 29119 627 721 807 69 72 901 30 72

30142 78 490 93 884 950 74 31003 31052 105 212 583 650 757 32074 127 32422 59 671 748 93 981 33109 94 204 33208 528 712 25 858 34173 217 339 34503 09 62 794 843 35135 405 792 35806 87 904 36285 305 47 517 777 36844 37062 68 105 436 42 69 693 706 37823 72 38109 269 82 365 592 829 39446 68 95 537 678 786

40066 149 574 693 830 920 41471 41671 980 42034 57 143 75 249 436 42887 946 56 97 43004 85 222 306 469 43515 666 84 753 67 932 44557 45023 45176 205 29 322 405 586 92 819 41 45851 953 46036 98 154 337 75 475 46707 46 91 47145 753 959 89 48285 48610 74 847 74 49037 69 91 607

50577 51215 476 580 810 52366 70 52574 691 703 52 802 85 53313 30 83 53451 585 93 54169 74 517 55090 231 55366 413 84 643 733 56146 334 69 56634 82 726 29 37 57015 74 223 62 57603 41 854 58288 447 666 94 59150 59268 840 911

60044 65 535 57 61072 215 302 05 61361 453 639 728 918 40 62096 113 62115 65 223 48 58 94 305 675 752 838 62896 63156 58 734 64212 53 531 75 64683 703 27 66 816 958 65068 306 65451 841 66010 48 192 235 351 626 66863 66 900 83 67107 74 292 339 94 67479 589 803 957 68061 367 406 72 68732 839 69062 83 105 35 345 443 90 69588 767



70293 300 16 566 746 880 998 71022 71229 363 606 51 717 18 882 72038 72201 06 383 453 541 890 73115 432 73467 69 659 803 31 74027 88 207 16 74238 66 98 517 36 977 75190 227 333 75424 31 501 88 757 856 76003 53 76168 80 211 43 89 383 682 795 803 77136 95 407 521 77 680 78124 227 78424 99 577 788 973 79199 302 27 45 79159 811 225

80098 131 417 602 931 96 81253 505 81567 71 821 82148 717 932 83 83143 83296 432 43 587 886 921 86 84238 79 84429 658 78 879 85099 277 558 830

85958 86035 237 455 620 808 993 87060 117 88 453 502 12 661 707 28 87792 997 88024 52 109 91 230 454 88577 626 805 970 89054 230 47 305 89363 619 701 846 996

90004 538 637 741 56 845 91170 288 91291 376 531 65 632 87 941 78 92039 92523 50 63 87 618 93069 149 81 536 93574 667 77 746 94013 95 167 806 95198 312 65 643 51 66 713 838 937 59 95983 93 96025 136 74 78 441 932 36 96955 57 97004 42 128 573 802 913 98064 101 44 263 494 525 44 73 726 98800 923 47 60 99081 294 481 534 99537 613 719 968

100046 104 41 237 85 343 457 552 100622 101026 113 372 431 559 669 84 101766 900 26 102218 593 94 697 702 102758 67 823 103081 137 243 50 103304 400 69 508 62 66 80 818 104178 10426 2319 45 495 755 873 94 105100 105179 208 362 575 916 106176 325 106494 95 602 53 58 63 953 107120 107168 253 475 108681 918 109069 109161 254 463 694 717 29 81 962 89

110079 271 749 860 946 111317 27 111366 420 69 602 824 76 80 963 112101 348 551 93 113025 107 268 113525 47 92 757 835 37 901 73 114127 396 490 624 755 935 53 91 115151 284 773 116098 502 606 14 116917 34 117180 276 685 770 94 964 117986 118041 195 223 536 742 57 80 119159 206 78 98 508 46 92 870

120265 71 391 470 522 61 913 98 121095 173 521 66 945 56 122069 83 122135 348 540 57 691 730 906 81 84 122991 123209 353 489 572 810 986 124021 151 407 596 745 815 125004 125240 311 555 800 68 126026 148 435 126444 572 81 657 850 127167 218 82 127386 89 98 552 653 866 924 128167 128409 552 53 656 723 93 869 900 129181 282 339 43 489 518 56 644 68 129787

130015 65 108 16 57 262 75 307 555 130644 716 131484 537 93 699 872 88 131907 48 132004 98 148 52 69 275 132356 450 84 99 648 910 68 98 133107 133211 31 38 425 545 627 57 82 730 133948 74 134097 211 447 135142 44 135184 324 52 431 34 523 39 654 61 135741 59 75 79 917 136023 166 73 136279 339 710 23 66 915 137046 117 137192 306 19 476 575 659 77 751 861 138143 280 368 96 403 42 85 507 745 139355 60 74 417 27 573 615 715 835 139848

140223 82 504 629 35 76 730 37 58 140796 897 946 141191 329 57 91 570 141713 94 949 142638 811 143065 112 143369 453 566 735 952 144007 160 144932 90 145232 458 522 863 146048 146553 65 696 784 867 76 925 147121 147134 576 607 13 761 956 77.

# Najkrótsze nazwisko na świecie

## Posiadacz tego nazwiska mieszka w Warszawie

*(m.)* Przed pewnym czasem zgłosił się w Warszawie do władz wojskowych młodzieniec i przedstawiwszy dokumenty, oczekiwał na załatwienie swej sprawy. Urzędujący oficer wziął dokumenty do rąk i po chwili głośno czytał: Piotr „N"...

— To wasze przezwisko?... zapytał oficer.

— Nie, panie poruczniku, to moje nazwisko.

— Bardzo pięknie — odparł zaintrygowany oficer, ale wobec tego przedstawcie dowody. Porucznik sądził, że „N" jest dzieckiem nieznanych rodziców, ale wątpliwości te zostały rychło i wymownie rozwiane.

Jak ustalono prawdziwe nazwisko interesanta brzmi: Piotr N. Tak nazywa się zresztą jego ojciec Piotr, zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej 212. Młodzieniec ma 3-ch braci z których jeden podpisuje się „E" pozostali zadowalniają się tylko jedną literą.

Nie ulega wątpliwości, że rodzina N. może się poszczycić najkrótszem nazwiskiem na świecie.



# Co mówią cyfry o Warszawie

Z pośród 10.647 zawartych małżeństw ożeniło się: 9.557 kawalerów, 831 wdowców, 259 rozwiedzionych, wyszło zamąż: 9,939 panien, 522 wdowy, 186 rozwódek.

W wieku poniżej 19 lat przystąpiło do ślubu 191 panów i 1318 pań, przyczem 3 panów pojęło za żony kobiety w wieku powyżej 30 lat, a 5 pań w tym wieku wyszło zamąż za panów w wieku od 45 do 60 lat.

30 panów zdecydowało się na ślub w wieku powyżej 70 lat, przyczem wiek małżonek wahał się od 30 do 70. Panie w tym wieku 4-krotnie stanęły przed ołtarzem, biorąc małżonków nie młodszych, niż 50-letnich.

Ludność Warszawy wynosiła w r. 1800 — 63 tysiące, 1850 — 163 tysiące, w 1900 — 686 tys., w 1910 — 781 tys., w 1920 — 945 tys. w 1930 — 1 milj. 109 tys., w 1931 — 1 milj. 115 tys. 651.

Na 509 tysięcy mężczyzn w stolicy mamy 606 tysięcy kobiet.

Na 768 tysięcy mieszkańców wyznań chrześcijańskich, Warszawa liczy 328 tysięcy osób wyznań niechrześcijańskich (prawie wyłącznie żydów)..

W 1930 roku 937 osób zmieniło wyznanie. 469 katolików przeszło na inne wyznania, jak: 74 na ewangelickie, 260 na nar.-prawosł., 125 na prawosł., i 10 na mojżeszowe. Ci ostatni są przeważnie pochodzenia żydowskiego i po chrzcie wrócili na łono judaizmu.

# Świadek w kradzionych spodniach

*(m).* Swego czasu opowiadano o następującym, humorystycznem zdarzeniu: odbywała się rozprawa sądowa przeciwko znanemu złodziejowi. Obrońca oskarżonego, acz młody wiekiem, zdobył się na wspaniałą mowę i w rezultacie złodzieja uniewinniono.

W chwili ogłaszania wyroku, złodziej, blady jak trup, nachylił się do swego obrońcy i rzekł:

„Panie mecenasie, nie mogę opuścić ławy oskarżonych, gdyż chodzę w... skradzionych spodniach, o które pan tak namiętnie walczył".

Podobna, sensacyjna historja rozegrała się ostatnio w Wilnie. Oto, gdy dwaj kupcy J. Syliger i A. Goldberg wieźli na wozach manufakturę, zostali na szosie napadnięci i rabusie skradli część towaru. Jeden z rabusiów niejaki Kowalczyk został schwytany i osadzony w areszcie.

Wkrótce potem odbył się proces. Na rozprawie Kowalczyk nie przyznał się do winy, twierdząc, że kolega jego, Jan Samulski może zaświadczyć, iż w czasie, gdy dokonano rabunku, obadwaj siedzieli w domu i grali w karty.

W momencie jednak, gdy wspomniany Samulski stanął przed stołem sędziowskim, jeden z poszkodowanych krzyknął: „Panowie sędziowie, przecież to jest towarzysz Kowalczyka! We dwóch właśnie dokonali rabunku. Zresztą on nosi spodnie, zrobione ze skradzionego materjału.

Wywołało to zrozumiałą sensację. Sędziowie naradzili się i Samulski został aresztowany. Przed dwoma dniami odbyła się rozprawa przeciwko Samulskiemu oskarżonemu o współudział w napadzie rabunkowym.

Na stole sędziowskim leżały... spodnie, które zabrano Samulskiemu, jako dowód rzeczowy! Samulski jednak nie tracił „fasonu". Zresztą i słusznie.

Przybyły bowiem na rozprawę krawiec kategorycznie oświadczył, że Samulski dał mu przed pewnym czasem do przenicowania spodnie, które leżą na... stole.

Wobec braku dowodów winy Samulskiego uniewinniono. Po szkodowani uparcie twierdzą jednak, że Samulski brał udział w napadzie i że spodnie są zrobione ze kradzionego sukna.

**Pamiętajcie o bezrobotnych**

# Walczymy z drożyzną

## Śledź komornego nie płaci

*(S.F.)* Walczymy z drożyzną!

Takie hasło rzucili trzej przyjaciele Mieczysław Boszko (Płock), Ludwik Grochowski (Czerniakowska 207) oraz Michał Roguski (ul. 11 listopada 64) i udali się na kolecję do restauracji „Pod samolotem" (Marszałkowska 1).

Zjedli, wypili i gdy podano im rachunek, wynoszący 20 zł. pochyli się nad nim uważnie i zaczęli badać poszczególne pozycje.

— Wódka — 5 zł. 50 gr... No, z tem kwestji niema. Forsa za to w odpowiednie ręce wpływa i jak przepłacam. to z całego serca.

— 6 kawałków śledzia — 1 zł. 20 gr... Cooo? 20 groszy kawałek? Jak wy się, ludzie, Boga nie boicie? Jak powiem, że 4 grosze to dużo!

— A robota, a obsługa — zwrócił uwagę kelner.

— O jej! Strasznie się pan przy takiem kawałku śledzia napracujesz! Raz ciachnąć nożem i wykałaczkie wsadzić! Jak pan grosz za to dostanie, to dużo!

— A lokal, panowie myślą, nie kosztuje?

— Lokal? Wstydziłbyś się pan z biednego śledzia komorne ściągać! Co taki kawałek śledzia miejsca zajmuje? Za śledzia więcej jak po 6 groszy nie płacim!

Panowie przeszli do badania następnej pozycji.

— 6 jaj na twardo — 2 zł. 40 gr... Czego? Po 40 groszy? Zaraz obliczem. Surowe. sztuka— 17 groszy. Węgiel do gotowania na jajko więcej jak pół grosza nie wypadnie. To 17 i pół. Robota czyli włożenie jajka w rondel — grosz. Razem za jajko 19 groszy.

Po takim przeliczeniu całego rachunku panowie doszli do wniosku, że zamiast 20 zł. powinni zapłacić 9 zł. 55 gr.

Kelner jednak powyższej sumy nie chciał przyjąć i widząc, że goście są uparci, wezwał policjanta.

— Panie władzo — oświadczyli przyjaciele — 9 zł. 55 gr. się należy. Ala świętego spokoju możem całe 10 zapłacić. Ale ani grosza więcej! Jak nie chcą forsy, możem oddać cośmy zjedli. Ale przepłacać nie będziem! Do ostatniej kropli krwi będziem z drożyzną walczyć!

Policjant widząc, że wobec uporu gości nic nie wskóra, spisał protokół.

Grudzień
**16**
PIĄTEK
Euzebjusza

Wsch. sł. g. 7·38 — Zach. sł. g. 15.25

**Przepowiednie astrologiczne.**

Mimo, że dzień dzisiejszy nie należy do najgorszych, jednak lepiej wstrzymać wszelkie ważniejsze zamierzania gdyż mogą się nie powieść.

W sprawach sercowych znak zapytania.

### Świętokradztwo

Z Nowego Sącza donoszą, że nieznany sprawca włamał się do miejscowego kościoła, gdzie po rozbiciu i zabraniu zawartości skarbonek zbiegł. Za sprawcą wdrożono poszukiwania.

* * *

W majątku Chobielin pod Nakłem robotnicy zajęci zwożeniem kamieni, pod zwałem kamiennym znaleźli ukryte części monstrancji która prawdopodobnie pochodzi z świętokradztwa, popełnionego w kościele w Slesinie wzgl. w kaplicy potulickiej.

## Zagadkowy zamach rewolwerowy

Wczoraj nad ranem, na idącego do pracy 18-letniego blacharza Jana Pawłowskiego w Warszawie, przy ul. Stalowej 73 napadło kilku nieznanych mu mężczyzn, z których jeden wystrzelił doń z rewolweru raniąc go w brzuch. Rannego przewieziono do szpitala.

W sprawie zagadkowego zamachu rewolwerowego wszczęto dochodzenie.

### Zbrodnicza para skazana na więzienie

Po dwudniowej rozprawie przed sądem przysięgłych w Przemyślu zapadł wyrok w sprawie mordu na Ilku Szczerbatym w Łentowni pod Przemyślem, którego w bestjalski sposób zamordował Stanisław Gefert, kochanek znacznie od siebie starszej Antoniny Szczerbatej żony Ilka.

Gefert został skazany na 6 lat, Szczerbata zaś, która inspirowała morderstwo na 8 lat więzienia.

### Wypadki na Placu Matejki w Krakowie

Wczoraj rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na Plac Matejki gdzie zasłabł nagle Jan Swiderski, student Akademji Sztuk Pięknych. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go opiece domowej.

Drugi wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem na Pl. Matejki, gdzie nagle zasłabła Izbela Terpitz, kobieta lekkich obyczajów, bez stałego miejsca zamieszkania. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

### Poroniła dziecko w parku Dr. Jordana

Wczoraj o godz. 19.45 w Parku Dra Jordana Gonciarz Franciszka, zam. w Bronowicach Małych, zauważył pudełko papierowe w którym jak się okazało były zwłoki noworodka. Wezwany lekarz miejski stwierdził, że są to zwłoki noworodka płci męskiej, pięcio-miesięczne (poronieniem) które leżało w w parku od kilka dni. Płód przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Dochodzenie w w toku.

# KRONIKA KRAKOWA

## Straszny przejaw obłędu religijnego

W powiecie sokólskim we wsi Grybowszczyźnie mieszka niejaki Eljasz Klimowicz, który sprzedał swoją posiadłość i za te pieniądze wybudował cerkiew.

Fanatyczni włościanie uważali Klimowicza za proroka i nazywali go „Świątoj otiec Ilja" t. j. św. ojciec Eljasz.

Liczne grupy pątników przybywały do wsi. W tych dniach jedna z takich grup przyprowadziła starca i kobietę, którzy dźwigali krzyż.

Na tym krzyżu miał być za własną zgodą ukrzyżowany na wzór Chrystusa starzec koło cerkwi wybudowanej przez Klimowicza.

Kiedy tłum przybył na miejsce starca rozebrano do naga i rozłożono na krzyżu. Przy fanatycznych okrzykach tłumu miano już przystąpić do ukrzyżowania nieszczęśliwej ofiary obłędu religijnego, gdy nadszedł „świątoj otiec Ilja", który rozpędził sfanatyzowany tłum

## Potworne zamordowanie dziecka

Wczoraj rano znaleziono trupa noworodka na balkonie domu przy ul. Józefa 8. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że onegdaj około godz. 21 Marja Ślusarska l. 23. rodem z Łopuchowa służąca zam. tamże porodziła nieślubne dziecko płci męskiej, które następnie udusiła. Ślusarską ze względu na chorobę umieszczono w szpitalu św. Łazarza, a zwłoki noworodka przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

## Uciekł ze stołu operacyjnego

W miejskim szpitalu w Katowicach zanotowano niezwykły wypadek. Oto do szpitala przywieziono 30-letntego Wincentego Gryszkę z Brynowa który w celu samobójczym poderżnął sobie gardło.

Lekarze przystąpi natychmiast do operacji która udała się.

W dwie godziny później Policja aresztowała w Załężu obandażowanego człowieka, który rozpoczął bójkę z kilkoma mężczyznami. Okazało się że aresztowany jest właśnie Wincenty Gryszka, który niespostrzeżenie zaraz po operacji opuścił szpital przeprawił się przez wysoki mur i uciekł do Załęża. Na zapytanie dlaczego to uczynił, oświadczył że musiał załatwić osobiste porachunki ze swoimi przeciwnikami z Załęża.

Po tej niesamowitej wycieczce stan zdrowia niedoszłego samobójcy ogromnie pogorszył się.

## Nowy „trick" złodzieji krakowskich

Wczoraj zgłosiła do policji krakowskiej Lasoniowa Barbara, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Smoleńsk 26, że dnia 15 bm. o godz. 10 przyszło do jej sklepu trzech osobników, z tych dwóch zażądało po jednej bułce z moskalami a trzeci z nich korzystając z chwilowej nieuwagi Lasoniowej worek z 30 kg. cukru wart. 40 zł. i wyszedł niespostrzeżenie, a po chwili wyszli również i dwaj osobnicy zanim Lasoniowa zdążyła zauważyć kradzież.

## Zlikwidowanie bandy rzezimieszków

Istną plagą mieszkańców Chorostkowa miasteczka w pow. kopyczynieckim, stała się od pewnego czasu zorganizowana szajka mięjscowych parobków uzbrojonych w noże, pały, koła kamienie, która napadła i teroryzowała mieszkańców miasta i okolicy. Doszło nawet do tego, że przyjazd do miasteczka z okolicy był połączony z narażeniem się na pobicie.

Napastnicy zazwyczaj w nieludzki sposób bili swe ofiary. Charakterystyczną przytem jest rzeczą, że w zasadzie rabunków nie dokonywali, a zadowalali się tylko pobiciem. Młodych opryszków wyśledziła wreszcie policja. Prowodyrami szajki byli: Piotr Bihma, Podchorecki Eugenjusz, Pitura Piotr i Szubała Michał.

## Krwawy dramat miłosny

W eleganckim mieszkaniu na przedmieściu Asnieres pod Paryżem rozegrał się krwawy dramat miłosny, którego bohaterką jest 35-letnia stenotypistka pan· na Marta Poussard. Szykowna i ładna ta paryżanka była od 3 lat kochanką administratora wielkich gmachów w Paryżu, Piotra Muscat. Niedawno Muscat oświadczył kochance, że ją opuszcza, ponieważ chce się żenić. Ten zawód miłosny popchnął młodą kobietę do rozpaczliwego czynu. W czasie gdy kochanek jej spał stenotypistka strzeliła do niego zabijając go celnym strzałem. Potem popełniła samobójstwo. Martwe ich ciała znaleziono leżące na kanapie w pyżamach. Młoda kobieta trzymała jeszcze w zaciśniętej ręce rewolwer.

## Pobity przez „córy koryntu"

Stefan Rynkus obywatel z Poznańskiego, po przybyciu do Warszawy postanowił zabawić się nieco z „Warszawiankami". W tym celu wczoraj późnym wieczorem wybrał się na Krakowskie Przedmieście. Długo zastanawiał się p. Rynkus nad dobraniem urodziwej „towarzyszki", a tymczasem dokoła niego zebrało się kilkanaście „cór koryntu". Każda z nich ofiarowała się przystojnemu poznańczykowi Gdy ten jednak wciąż narzekał i marudził rozsierdzone dziewczyny rzuciły się nań i dotkliwie go pobiły i podrapały, zadając szereg ran tłuczonyeh głowy. Na wszczęty krzyk nadbiegli przechodnie. Prostytutki jednak uciekły. P. Rynkus złorzecząc na czem świat stoi powędrował z powrotem do hotelu.

## Niezwykła ucieczka włamywacza

Niejaki Józef Dziedzic aresztowany w Przemyślu pod zarzutem dokonania włamania kasowego do firmy Grosman i Syn w chwili gdy był konwojowany z policji do więzienia śledczego w Rynku nagle rzucił się do ucieczki i jakby zapadł się pod ziemię.

Dotychczas nie zdołano go odszukać. Nastąpiło to w biały dzień o godz. 2 popołudniu' kiedy ruch na rynku jest bardzo ożywiony. Dziedzic działał niewątpliwie w porozumieniu ze swymi przyjaciółmi.

### Straszne skutki tajnego uboju

P. Antoni Michalski w Nowej Obrze w województwie Poznańskim uprawiał tajny ubój. Doczekał się że wraz z żoną i szwagrem Stefanem Udzikiem zachorowali na trichinozę. Stefan Udzik wkrótce zmarł a pp. Michalskich obłożnie chorych umieszczono w szpitalu powiatowym w Koźminie. Podobno niema nadziei utrzymania ich przy życiu. Są to opłakane skutki lekceważenia badania trychinokopijnego. Niestety po wsiach naszych wielu ludzi hołduje jeszcze takiej fałszywej oszczędności.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Krowoderskie Zuchy

TEATR BAGATELA
Di Idisze Bande

REPERTUAR KIN.
Uciecha: Szatan zazdrości
Atlantic: Cham
Swit: Rinaldo Rinaldini
Adria C. K. Komenda serc
Apollo: 100 metrów miłości
Słońce: Ostatni rozkaz
Sztuka: Bracia Karamazow
Kino Domu Żołnierza: Miłość Kozaka

## RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteorg., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gram., 15.15 Transm. z Warsz., 15.50 Płyty gram., 16.25 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., w przerwie: krakowskie wiadomości bieżące, 18.50 Rozmaitości, kom. oraz giełda zbożowa, 19.15 Odczy p. t. „Współczesny teatr rumuński" wygłosi prof. dr. St. Łukasik 19.30 Feljeton p. t. „Ludzie są dobrzy" 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz., 20.40 Wiad. sport. 22.55 Urzędowy kom. P. I. M. i kom. policyjny, 23.00 Muzyka taneczna z Adrji.

**Dyżur nocny aptek:**

Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Kalwaryjska 27, Karmelicka 9.

## Co mówi lud?

W redakcji naszej zgłosił się Grucholski Jan, robotnik Łuszczarni i młynów krakowskich, żaląc się, że doznawszy przy pracy złamania kości stopowej, leczył się od 18 października do 10 grudnia w którym to dniu krakowska Kasa Chorych uznała go za wyleczonego i jako zdolnego do pracy. Mimo jednak najlepszej chęci do pracy, gdyż będąc człowiekiem pracowitym i obarczonym rodziną, pracy dotychczasowej polegającej na dźwiganiu ciężarów w młynie nie jest w stanie wykonać, ponieważ noga nie jest wcale wyleczona, tak, że chodzić dobrze nawet nie potrafi, a tembardziej pracować. Możeby Dyrekcja Kasy Chorych zechciała wglądnąć w tą sprawę?

### Aresztowanie „córy koryntu w Krakowie

Policja aresztowano wczoraj Kajderowicz Janinę, lat 28, „córe koryntu" zam. przy ul. Sołtyka 11, za kradzież 40 zł. Hieronimowi Del Ponti, kelnerowi w restauracji przy ul. Karmelickiej 17 w dniu 15 bm. o godz. 11 w lokalu powyższej restauracji. Pieniędzy nie odebrano, gdyż zdążyła je wręczyć osobnikom w towarzystwie których przebywała w restauracji, a którzy zbiegli.

### Teatr Bagatela

Wczorajsza druga premjera już zgodnie zaprezentowanego zespołu żydowskiego teatru artyst. „Di Idisze Bande" która nosi tytuł „Di Welt Szokelt Zych" wywołała wśród publiczności zrozumiałe zainteresowanie, tak, że prawie cała sala była wysprzedaną. Drugi program „Di Welt Szokelt Zych", jest jeszcze bardziej mocniejszym od pierwszego, posiada bardzo wiele politycznych aktualji sentymentalnych i skocznych piosenek, każdy numer stanowi całość i niemal każdy aktor sam bawi doskonale na własną rękę widza.

### Straszne samobójstwo kobiety

W Szopienicach rzuciła się pod pociąg Zofja Cebluch z Michotkowic. Koła pociągu odcięły jej głowę od tułowia, śmierć więc nastąpiła na miejscu. Narazie nie wiadomo, co było powodem tego strasznego kroku. Ostatnio Celluch mieszkała w Mysłowicach.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 9